Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja . . . . frank. 7
Włochy . . . . „ 9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . „ 10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . „ 12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . „ 14
Szwecja . . . . „ 18
Ameryka . . . . „ 20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski. 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Śwido, Eisen Gasse Nr. 123.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№. 43. **Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 28 Maja 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 28 maja.

Dziennikarze moskiewscy i w ogóle nieprzyjaźni wolności, mówiąc o tak zwanych reformach w Polsce, o kwestji włościańskiéj, o reorganizacji edukacji publicznéj, o sądownictwie, i t. p. zamierzonych przekształceniach, podnoszą ich stronę liberalną i wyrażają przekonanie, iż one dopiero dadzą silną podstawę rządowi moskiewskiemu i pozwolą mu dobrze rządzić w naszym kraju.

Gdybyśmy odsunęli to, co jest przechwałką w ich głosie, co jest fałszem w pojęciu liberalności i to wszystko, co mówić muszą na osłonę przed światem gwałtu, nienawiści i najstraszniejszéj zbrodni, ciągle na naszym narodzie dokonywanéj — i gdybyśmy przypuścili istotne przekonanie w twierdzeniu, że owe reformy dadzą Moskalom możność regularnego i dobrego rządzenia Polską, to i wówczas łatwo byłoby nam dowieść, że Moskale zrodziwszy je w chwilach namiętności, łudzą się sądząc, że to dzieło przemocy, która prawem być nie może, że wszystkie te reorganizacje i całe nowe Milutyna prawodawstwo, da trwałą podstawę ich panowaniu.

Podstawę taką może mieć tylko rząd własny, oparty na gruncie prawa, sprawiedliwości, poszanowania narodowości i w warunkach dozwalających jéj swobodnego we wszystkich kierunkach rozwijania się. Prawodawstwo karne cywilne jak i wszystkie urządzenia administracyjne, gminne, sądowe i edukacyjne, najlepiéj pomyślane, ubrane w najliberalniejsze kształty, najwięcéj nawet interes materjalny, czy to jednéj klasy społecznéj, czy też mas pewnych uwzględniające, pozostaną prawami i formami ścieśniającemi, jeżeli z wolą narodu, tem jedynem źródłem prawa, zostawać będą w ciągłéj wojnie.

Narodowi każdemu przedewszystkiem idzie o zachowanie bytu swojego, to jest narodowości i o ciągłe jéj potęgowanie i wzmaganie się w samodzielność i w siłę we wszystkich gałęziach życia i potrzeb tak moralnych jako i materjalnych. Jeżeli ta główna i rdzenna potrzeba zachowania bytu narodowego nie jest uwzględnioną, to cóż mu po wytwornych i liberalnych prawach i instytucjach, co one mu przyniosą, jakie korzyści dadzą? Żadnych — a ponieważ rządy najezdnicze ścieśniać im każą ducha narodowego, jego obyczaje, język, wiarę i całe dążenie do wzrostu narodowości tamują, więc i ta liberalność w stosunku do niego znika i stając się pozorną, jest innego rodzaju niewolą, ścieśnieniem i złem, które nie dozwoli dobrze i regularnie rządzić, ani też trwałych korzeni takiemu rządowi zapuścić. Prusy wcale nie złe mają prawa i instytucje publiczne, dla czegoż jednak ich rząd nie ma podstawy w polskiéj ludności, dla czego w obec niéj jest złym niesprawiedliwym i despotycznym? oto dla tego, że tym prawom i instytucjom nie nadal charakteru narodowego, lecz przeciwnie, uczynił je działaczami zadania wynarodowienia. Toż samo jest i będzie z nowemi instytucjami moskiewskiemi w Polsce, Litwie i Rusi.

Gdyby ukazy o włościanach, o urządzeniach gminnych, o edukacji, nie były połączone z zamiarami wynarodowienia i zniszczenia, nie wywołałyby opozycji w opinji inteligencji całego narodu, nie spadałyby na nie silne krytyki najznakomitszych mężów Europy. Dane one zostały z celem wynarodowienia, a więc zwrócono je przeciwko narodowi, przeciwko jego głównéj i istotnéj potrzebie. Ten charakter wynaradawiający nie pozwoli im w narodzie utrwalić się, naród bowiem albo bierną opozycją, jak teraz, będzie ich wynaradawiające działania nihilował; albo też czynnie przeciwko nim wystąpi. Rząd moskiewski wiedząc o tem, będzie jak dotąd rządził przez policję i wojsko, i takim sposobem to nawet co w tych instytucjach dobrego być może, pozostanie na papierze, nieznanem narodowi a da się mu tylko uczuć ich ujemna strona.

Rezultatem nieloicznego, nienaturalnego w tych instytucjach i prawach połączenia zasady liberalnéj, z dążeniem dospotycznem wynaradawiającym, jak z jednéj strony są rządy policyjno-wojskowe i ciągły opór w narodzie; tak drugim, dalszym rezultatem téj mięszaniny sprzecznych ze sobą kierunków, będzie przekonanie, zrodzone przez nowe a bolesne doświadczenie, iż instytucje te sztucznie i źle sklejone, oparte zostały na fałszywéj podstawie i żadnego z celów przez rząd zamierzonych nie osiągnęły.

Ażeby dobrze rządzić, potrzeba rządzić w myśli i w duchu narodu, potrzeba rozwijać narodowość i jéj interesa — inaczéj, chociażby te rządy miały formy liberalne, nie będą regularnemi, dobremi i stać się muszą nieznośnemi! Tego p. Milutyn i jego prawodawcy nie widzą, a łudząc się niepodobnemi do osiągnięcia celami, narażają kraj na experymenta nowych teorji zmodyfikowanego gwałtu i zaboru, które niezawodnie już ostatniemi będą wysiłkami najezdników dla utrzymania Polski w niewoli, jeżeli rozumnie a wytrwale, samodzielnie a w jedności rozwijać będziemy siły narodowe!

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 21 maja.

X. X. Stan u nas zawsze jeden i ten sam. Mniéj już tylko wysyłek na Sybir i więzienia się wyludniają. Za to zaprowadzone systemata w rządzie coraz szersze zakreślają sobie podstawy do podniesienia w Polsce wszystkich żywiołów obcych nad polski i katolicki. Komisje zaś włościańskie zatrudniają się teraz, aby przygotować stan nasz obecny na pastwę proletarjatu i nędzy. Owa tyle wysławiana po dziennikach moskiewskich swoboda chłopska nie płynie z poczucia sprawiedliwości i miłości, ale jest po prostu dziełem nienawiści i ma na celu zniszczenie nie tylko większych posiadaczy ale także i włościan. Komisje rozdają obecnie zagrodnikom ogrody i pustki. Przyjęto za zasadę trzy morgi. Jest to mniéj niż mało. Człowiek na trzech morgach osadzonym jest na wiekuistą nędzę. Gdyby mógł mieć pod bokiem źródło do zarobkowania, byłby w stanie wyżyć, ale gdy zmuszonym zostanie odrywać się od roli dla zarobku i on i jego mienie zniszczeje. Przewidując to nasi obywatele, oświadczają się z chęcią dodania po kilka mórg swoim zagrodnikom, wychodzą jednak na tem bardzo źle. Panowie k o m i s a r y oświadczają bowiem, że nie wolno więcéj dać nad trzy morgi, a ze zrobionéj ofiary robią inny użytek — rozdając ją zawsze w ilości 3 mórg pomiędzy innych zagrodników, których gdy we wsi nie ma, sprowadzają zkądinąd. Takie rozwiązanie kwestji włościańskiéj jest zaszczepieniem nędzy na wiekuistość, jest rzuceniem naszego społecznego wiejskiego stanu w odmęt nieszczęścia, w którym tak dobrobyt jak i cnoty społeczne znikną.

Przegląd literacko-polityczny.

Swieże prace autorskie w emigracji.

(Dalszy ciąg).

Daléj widzimy wzrastający ten familijny hufiec, wśród którego powiewa chorągiew z wyobrażeniem globusa i ciał niebieskich. Kobyliński sformowawszy konny oddział ugania się za Moskalami, ukazując się gdzie go się najmniéj spodziewali, walcząc lub znikając przed ich pogonią jak wypadło. Gdzie może, zatrzymuje się dłużéj, w kościele lub pod krzyżem modli się cały oddział ze skruchą, a potem dowódca zwołuje lud i odczytuje manifest Rządu Narodowego. Przeszło 3 miesiące bo aż do sierpnia nie zsiadając prawie z konia, pozostaje na czele swego oddziału sędziwy Kobyliński, lecz dłużéj siły fizyczne wystarczyć nie chciały i zostaje jako pomocnik przy nowym dowódcy. Jednakże w październiku widzimy go napowrót na czele całéj konnicy jaka wtenczas była w Augustowskiem, a po kilku utarczkach z Moskalami, usuwając się przed przemagającemi siłami przedziera się w Lubelskie. Pod miasteczkiem Mińskiem, w drodze śpieszy z pomocą walczącemu Zielińskiemu. „Przybywszy najpośpieszniéj na miejsce, już zastaje bój i żandarmerję narodową, ustępującą przed nieprzyjacielem. Harce naszéj i nieprzyjacielskiéj kawalerji, od pierwszego miejsca aż do miejsca urwania się bitwy, zajęły rozciągłości mil 5, pierwsze 2 mile ucierali się nasi ze szwadronem ułanów i sześciu sotniami kozaków, a następne 3 ścigani byli przez huzarów. W pierwszéj części boju, stary Kobyliński spada z konia, syn jego z sześciu innymi pospieszają mu z pomocą podając swoje, ale on nie przyjmuje, a gdy wnet otoczeni zostali przez 50 kozaków, dał kilka w nich strzałów i został przez nich postrzelony i zarąbany.“ Zginął jak ginęli praojce nasi, nim duch rycerski uleciał z ich piersi, nim doszli do téj mądrości, że żyć można szczęśliwie w ujarzmionéj ojczyznie. Walerego Wróblewskiego inspektora szkoły strzeleckiéj sokolskiéj, widzimy występującego w pierwszych dniach powstania w Grodzieńskiem, jako szefa sztabu przy naczelniku wojennym województwa. Od tej chwili nie znika prawie ze sceny działań, nazwisko jego powtarza się ciągle obok niemniéj dzielnych braci Ejtminowiczów, Krysińskiego, Traugutta, Ponińskiego i wielu innych, którzy w ciągu walki giną lub usuwają się za granicę, ostatni z nich pozostaje Wróblewski. Przez ciąg blisko 10 miesięcy, uzbraja, ćwiczy i prowadzi do boju męstwem i znajomością rzeczy. W ciągłych nużących marszach okazuje się niezmordowanym, nie zraża się niepowodzeniami, ani upada na duchu, lecz zawsze z równą energją działa i walczy dopełniając obowiązku bojującego za niepodległość ojczyzny pod hasłem: zwyciężyć albo zginąć. Lecz powstanie nasze mimo waleczności i poświęcenia dowódców i podwładnych, poruszywszy tylko ludność cząstkowo, musiało w końcu być przełamanem przemagającemi siłami, a co więcéj wypoczętymi i nakarmionymi żołnierzami, kiedy nasi ze znużenia i głodu upadali bezsilni. W miarę ubytku powstańców, Wróblewski obiera kierunek ku granicy Kongresówki, aby tam przebyć zimową kampanję. Zebrawszy pod swoję komendę resztki litewskiego powstania tak piechoty jak i konnicy, któréj się zebrało około 200, znów śpiesznemi marszami i utarczkami niepokoi Moskali. Jenerał Kruk naczelnik powstania w województwach lubelskiem i podlaskiem wyjeżdza za granicę, w miejsce jego wstępuje Wróblewski. Było to już wśród zimy, marsze dla partyzantów stawały się coraz bardziéj utrudzające, noclegi połączone z większemi niebezpieczeństwami, oddziały się zmniejszały, duch upadał, nie widząc podobieństwa zwycięzenia. Czas jakiś pozostał z Wróblewskim major Poniński, lecz w końcu i ten przeszedł granicę austrjacką; Wróblewski pozostał z garstką 40 ludzi. Powtórzymy tu za autorem ostatnią jego walkę i zakończenie téj żywéj epopei.

„Po owych sprawach nocnych, ruszył pułkownik nie więcéj jak w czterdziestu na północ. Mróz oddech wstrzymywał, garstka partyzantów przesuwała się jak upiorów gromada. Przeszedłszy Wieprz pod Kockiem, stanęliśmy na noc naprzód w Siemieniu, następnie w Tyśmienicy ku Jedlance pod Uścimowem. Już wyminęli chatę leśniczą w Gościńcu, gdy na tyle ukazali się w cwał napędzający Kubańcy, chmura nieprzyjaciół zdawała się pochłaniać naszych. Pułkownik Wróblewski przeszedłszy Jedlankę, wprowadził czterdziestu naszych na drogę do lasu, chcąc przynajmniéj zabezpieczyć się z boków. Doskoczyli Kubańcy pierwéj nim zdołano urządzić jakiś opór. Ginęli nasi, bowiem oni celnie strzelali, zabito 12. Pułkownik Wróblewski znajdując się najbliżéj nieprzyjaciół, napa-

Będzie to gniazdo zawiści, nienawiści i nędzy, z którego chyba same zbrodnie rodzić się mogą.

Wielki tu budzi niepokój kwestja wychowania. Z końcem bieżącego roku szkolnego ma wejść w wykonanie. Profesorowie rosyjskiego i niemieckiego gimnazjum pobierać mają podwójną płacę. Fundusze więc klasztorne zostaną użyte na cudzoziemską edukację.

O oddaleniu Murawiewa z Litwy następne chodzą pogłoski. Miał on być powołanym przez ministra spraw wewnętrznych do zdania rachunków z konfiskat i kontrybucji. Przyjechawszy do Petersburga, nie udał się do ministra tylko wprost do cara, który wysłuchawszy raportu o stanie Litwy, wyprawił go do w. ks. Konstantego. Konstanty przyjął Murawiewa bardzo zimno i odprawił z dokładom do ministra „wnutrennego prawitelstwa“, a tam nastąpiło podobno starcie, w skutek którego zasłużonyj miłyj sta ruszek zażądał uwolnienia.

Do pogłosek o uwolnieniu Berga nie przywiązuję żadnéj wagi. Moskale perjodycznie rozpuszczają wieści to o zniesieniu stanu oblężenia, to znowuż o większéj swobodzie, ale z tego wszystkiego nic nie ma. Moskale nawet gdyby chcieli, toby nie umieli inaczéj rządzić, tylko jak teraz rządzą przez postrach a nie prawo, łupieztwo a nie podatek, morderstwo a nie sądy. Taka już ich natura i dopóki nie przejdą krwawéj edukacji dziejowéj, dopóty innemi nie będą. Nowin ważniejszych nie mamy, a plotek powtarzać nie lubię. Z Pawiaka i z cytadeli smutne wieści, siedzi tam wielu zacnych ludzi, pomiędzy nimi ks. Brzoska. Z tymi co siedzą na Pawiaku prawie niepodobna się widzieć, w cytadelli pozwalają widzenia, które wam w krótkości opiszę.

Po otrzymaniu kartki od jenerała Korfa w któréj wypisana jest ilość osób mogących otrzymać tak nazwane widzenie z więźniem, przybywa się do wrót cytadeli, gdzie oficer liczy osoby według kartki, wpuszcza je do cytadeli, i udarłszy róg od kartki zwraca idącym. Jeżeli więzień siedzi na odwachu, to widzenie nie przedstawia tyle trudności, ale za to widzenie z więźniami zamkniętymi w pawilonach, nadzwyczajnie jest utrudnionem. Do udzielania widzeń przeznaczeni są trzéj oficerowie: Gorzewski, Markow i Niewieżyn, każdy z nich prócz pensji, stołowych, kwaterowych, furażnych i deńszczycznych pieniędzy, płaconych podwójnie dopóki trwa stan wojenny, pobiera za służbę przy widzeniu 5 złp. dyet. Moskwa hojnie płaci nietylko za granicą ale i swoim służalcom. Każdy z tych panów kapitanów ma przeszło po 100 rubli od rządu na miesiąc, nie licząc akcydensów za podsłuchanie i t. d. Widzenie zależy zupełnie od kaprysu takiego oficera, może je zrobić krótszem lub dłuższem, trwającem dwie minuty lub pół godziny, a nawet pół minuty lub dwie godziny. Do tak ważnéj służby wybierają ludzi bez sumienia i bez serca. Wiemy o wypadku, gdy matka o kilkadziesiąt mil przyjechała raz jeden ujrzeć syna swego, mającego być wywiezionym do kopalń, oficer, który w złym był humorze, uchylił drzwi za któremi stał jéj syn, pokazał go i w ten moment je zatrzasnął. Widzenie było, matka zemdlała,— oficer jeżeli nie carski chrest, to carskie dostanie podziękowanie, a zbójecki organ „Dziennik Warsz.“ nie przestanie bez zarumienienia wychwalać niewyczerpaną łaskawość najmiłościwszego pana. Więźniów w cytadeli po największéj części odwiedzają kobiety tylko, a na widzenie trwające parę lub kilka minut, muszą czekać o głodzie od rana do wieczora, stosownie do kaprysu którego p. Zwierza (tak nazywani są oficerowie). Widzenie odbywa się w małym pokoiku przedzielonym kratą na dwie części. Dwóch żołnierzy z bronią przyprowadza więźnia, oficer drzwi otwiera i więzień z żołnierzami wchodzi do pokoju, zwykle blady jak papier, w czasie rozmowy przez kratę żołnierze i oficer otaczają więźnia pilnie uważając na każde skinienie. Po niejakiéj chwili oficer każe więźnia wyprowadzić i widzenie skończone. Ludzie obydlęceni nawet nie domyślają się tego, co w czasie widzenia napełnia duszę każdego z więźni i tych co go odwiedzają. Widzenie tak krótkie rzeczywiście jest jakiemś widzeniem, snem tylko!

Z Sandomierskiego, 15 maja.

Pamiętacie zapewne jak to Moskale niedawno nie pozwalali stawiać krzyżów w Polsce, jak strzelali do bezbronnego ludu będącego na modlitwie, jak nie dozwalali nosić chorągwi z krzyżem złamanym? dzisiaj zniszczywszy nasze krzyże, nakazują inne stawiać i różne dary do kościołów robić. Charakter tego rozkazu jest zupełnie manifestacyjny. W najróżnorodniejszy sposób objawiając swoje panowanie i słupem sponiewieranego krzyża chcą je utrwalić.

Nie poszanowali krzyży przez naród postawionych, a sądzą, że krzyże carskie znajdą poszanowanie. Rozkaz zniesienia i zburzenia wszystkich krzyży w 1861 1862, podczas manifestacji stawianych, wywołał nie w jednem miejscu w ludzie silne oburzenie.

Dnia 4 marca r. b. przewrócili krzyż w Kielcach i potłukli; w tym także czasie toż samo zrobili w Kunowie, Końskich, Opocznie i innych miejscach. W Opocznie zmusili do téj czynności urzędników głosząc, że ją dobrowolnie spełnili. Dnia 23 marca r. b. zburzyli krzyż na Swiętokrzyskiéj górze. Naczelnik wojenny w Słupi Nowéj, wezwał tego dnia włościan z całéj parafji i u siebie zgromadzonych poprowadził na górę na kopiec usypany w r. 1861 dnia 13 września z żelaznym krzyżem na wierzchu, rozkazując go zburzyć. Lud uderzył w krzyk i płacz zawsze próżny w obec Moskali. Gdy opierali się rozkazowi, grożono im, lecz pomimo groźb nie dotknęli się krzyża; wówczas naczelnik wojenny zawołał obecnych żandarmów i im polecił zrzucić krzyż na ziemię. Widząc to włościanie, poczęli go prosić i błagać, aby im przynajmniéj dozwolił krzyż zabrać do kościoła parafjalnego w Słupi Nowéj. Na to przystał; krzyż zdjęli a kopiec na gotowych furmankach po całéj górze rozwieźli Moskale, by i śladu nie zostawić pamiątki; lecz tem silniéj wyryła się ona w sercach ludu.

Niszczą pamiątki wiary, pamiątki zbratnienia się i zlania się w miłości wszystkich stanów narodu polskiego, na to miejsce przymuszają inne stawiać, jak o tem mówiliśmy głosząc, że lud z własnego popędu je wznosi. W Opocznie na miejscu zburzonego, postawili inny krzyż z napisem: „Usamowolnienie włościan,“ dzień i rok; we wsi Piorkowie pod Opatowem, wznieśli kapliczkę z tymże napisem. Prócz tego rozkazują parafjom sprawiać do kościołów chorągwie, na których z jednéj strony znajduje się św. Aleksander, z drugiéj zaś literami wyszyty napis: „Wdzięczność na zawsze, za usamowolnienie włościan,“ dnia 2 marca 1864 roku. Są to więc pomniki niewoli i nowego ujarzmienia ludu polskiego, pomniki carskie.

Lud nasz wiejski choć ciemny i obałamucany, zawsze poczciwy, płacząc w cichości i milcząc, całuje miejsca po zburzonysh krzyżach. Występni a wierni pomiędzy nimi Moskalom, należą do wyjątków. Sam sobie i własnemu instynktowi zostawiony, bez patrjotycznéj zachęty do oporu, idzie niepewny o własnych siłach, mozolnie wydobywając z siebie te pojęcia obywatelskie i polskie, które na dnie duszy jego leżały.

Z pomiędzy panów niestety znaczna część płaszczy się przed naczelnikami wojennymi, ubiegając się w grzeczności i różnorodnych prezentach, niektórzy nawet bawią się wesoło. Obywatel z M. w Opatowskiem J. R. w karnawał ubiegły, wydał suty bal, spraszając na niego sąsiadów i oficerów. Mężczyzni byli poubierani we fraki, kobiety postrojone w kolory jasne; po obfitéj kolacji rozpoczęły się i tańce z oprawcami krwią polską obryzganymi. Na te bachanalje na grobie ojczyzny, przyjechało niespodziewanie kilku innych obywateli, a zgorszeni takiem zapomnieniem godności, cichaczem wyjechali do domów z szczerem a bolesnem westchnieniem.

Szczęśliwi jesteśmy, że choć czasem możemy się z wami rozmówić... ileż to wspomnień miłych a następnie gorzkich pozostało, ileż my tu przecierpieli, przeboleli, od czasu kiedyście nas opuścili... Teraz na każdym kroku niedola, nędza i ucisk; lecz gdy pomyślemy o was biedakach na tułactwie, milczymy i w spokoju znosimy nasze udręczenia. U nas smutno bardzo, karnawał i post jednakowo zeszedł; żyjemy każdy w gronie familji, gdyż ażeby wyjechać daléj, trzeba tyle starań o paszporta, że się wszystkiego odechce... nie tracimy przecież wiary i ufamy w pewną sprawiedliwość, a z tą wiarą znośniejsze nam cierpienia i czekanie na upragnioną jutrzenkę wolności... Kiedy nam zawita?

Zürich, 24 maja.

✕ Thurgauer Ztg. wychodząca w Frauenfeldzie, ogłosiła sprawozdanie z czynności i funduszów komitetu szwajcarsko-polskiego w kantonie Turgowji które prezes tegoż komitetu zacny Dr. Jäckel na licznem zebraniu 26 kwietnia w sali pod Lwem odczytał. Jakkolwiek spóźniona, sądze, że dla nas ciekawa o niem będzie wiadomość. Komitet Turgowski istnieje od dnia 19 marca 1863 r., w którym założony został w celu zbierania funduszów na powstanie polskie. Zebrano wówczas 5687 fr. 64 rap. z czego 4000 fr. obrócono na poparcie powstania, a reszta 1634 fr. 34 rap. zostawiona w kasie komitetu doczekała się upadku powstania i przybycia emigracji do Szwajcarji, która w połowie 1864 r. w znacznéj liczbie napłynęła do togo kraju. Gotówka będąca w kasie pozwoliła komitetowi odrazu przyjść z pomocą potrzebom coraz liczniéj przybywających obrońców wolności; niektórzy w Frauenfeldzie otrzymali na koszta dalszéj podróży, i ubranie, inni zatrzymywali się czas dłuższy lub krótszy, tak, że komitet miał zawsze w przecięciu od 20 do 30 osób, które wspierał i utrzymywał, nie rozpisując nowych składek. Pojedyncze jednak ofiary jak i zasiłek rządu związkowego z Berna nadesłany komitetowi, sprawił iż komitet nie tylko potrzebom żądającym od niego pomocy zaradził, ale jeszcze w obecnéj chwili posiada w kasie 919 fr. 12 rap. Głównem zadaniem komitetu było wyszukiwanie zatrudnienia dla emigrantów po warsztatach, fabrykach i przy roli, lecz ponieważ większa część w kraju inaczéj była zatrudniona, a języka niemieckiego nie znała, więc majstrowie przyjmując ich na naukę, dawali tylko mieszkanie i życie, a komitet dawał na ubranie, pranie i inne drobne wydatki, jako to na tytuń i t. p. „Doświadczenia jakich porobliśmy z polakami są rozmaite, powiada sprawozdawca szwajcarski. Pod względem moralnym w ogóle nie można się na nich uskarżać, większa liczba chętnie oddała się pracy i to z taką gorliwością, że jéj widok sprawił nam rzeczywistą radość. Lecz jak w każdem towarzystwie są szkodliwe elementa, tak i pomiędzy nimi trafiali się niepoprawni próżniacy i zawadjacy, których w interesie dobréj sprawy pozbyliśmy się przy pomocy policji miejscowéj. Pomiędzy tymi którzy się oddali pracy połowa tylko okazała ową wytrwałość, która w stanie jest exystencję człowiekowi zapewnić. Inni po 1, 2 albo trzech miesiącach pragnęli zmienić zajęcie i korzystali z pierwszéj okoliczności, która im tę zmianę nastręczała, jak np. 10 Polaków, którzy w warsztatach umieszczeni byli i przez swoich pryncypałów dobrze widziani, opuścili swoje miejsca i udali się do Francji“ w skutek fałszywéj pogłoski, że tam się jakiś legjon tworzy, rozpuszczonéj przez list jaki odebrali ze Strasburga. „Obecnie jest w kantonie Turgowii tylko 17 Polaków, z których 8 przebywa we Frauenfeldzie, 2 w Islikonie, 1 w Reuti, 1 w Amriswejl, 1 w Ketzlersbach, 1 w Steckborn, 1 w Altishaufen i 1 w Stettfurt. „Komitet miał w kasie 3085 fr. 79 rap., wydał 2167 fr. 67 rap. zostało w kasie, jak wyżéj fr. 919 r. 12. Suma ta zważywszy, że kanton Turgowii na przestrzeni 17 mil □ ma ludności 90000 jest pięknem świadectwem dla uczuć tamtejszych Szwajcarów, których żywą, czynną sympatję dla sprawy wolności i niepodległości Polski w wdzięcznem sercu zachowujemy. Dr. Jäckel prezes komitetu odznacza się szczególniéj dobrą chęcią, taktem, gorliwością w niesieniu pomocy i współczuciem dla sprawy

---

dnięty przez Kubańców, otrzymał dwa cięcia na krzyż w głowę, potem ciężkie cięcie w lewe ramię — i zsunął się z konia.“

Na tem kończy swoje opowiadanie p. Aramowicz, który był adjutantem przy Wróblewskim; spisał to, czego był świadkiem lub dobrze świadomym.

„Braterstwo pismo ludowe 2 poszyty, wydawane w drukarni „Ojczyzny,“ w Bendlikonie, roku 1864 i 1865.

Każda książeczka rozpoczyna się od wstępu ks. Mikoszewskiego, przemawiającego serdecznemi słowy do ludu polskiego o miłości Boga i ojczyzny i o prześladowaniu i pokusach najezdców, pod któremi upadać, ani się dać obałamucać nie powinien, lecz z wiarą w sprawiedliwość Bożą żyć i pracować, a niewątpliwie naród wybawionym będzie z niewoli.

W pierwszym poszycie zamieszczona legenda „O dwóch braciach mądrych i o trzecim głupim,“ wierszem gładkim napisana, z miłą prostotą i jasnością, nosząca cechę wyższego talentu, przez Mateusza Gralewskiego. Występuje tu trzech braci kolejno śpieszących szukać przez wiele niebezpieczeństw i pokus wody żywota, dla wskrzeszenia zmarłéj matki. Najpierw puścił się w tę straszliwą drogę wojak ze szablą w ręku, lecz uległ w drodze głosowi pokusy zamienił się w kamień. Następnie pospieszył organista, człowiek uczony, z księgą i kropidłem, lecz i tego spotkał ten sam los co brata. Trzeci dopiero prostaczek, nazywany głupim, z silną wiarą w Boga, z niezłamanym hartem w duszy, ukrzepiwszy się modlitwą i uzbroiwszy pokutniczym miechem, śpieszył szlakiem dwóch poprzednich i pomimo tysiącznych niebezpieczeństw, strachów i pokus, wiedziony miłością ku matce, nie dał się sprowadzić z prostéj drogi, ani zatrzymać rozkoszami życia. Stanął też u celu i wskrzesił umarłą matkę. Myśl spowita w legendę, opowiedziana w taki sposób, że ją najmniéj do myślenia nawykły czytelnik zrozumieć musi.

W tejże książeczce zamieszczone: „Wspomnienie o bitwie Zyrzyńskiéj, przez Józefa Leonarda.“ „Listy Antoniego z Paryża do Rozyny, swojéj narzeczonéj;“ w pierwszym liście zręcznie i stosownie do pojęcia czytelników, dla jakich przeznaczony, narysowani ludzie potępiający każde usiłowanie narodu, dążące do niepodległości, jakich nie brak we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa. Przez tegoż samego co poprzednie listy M.G. „Spiewka z nad Wisły,“ daléj „Słowa do obrońców ojczyzny w teraźniejszéj potrzebie,“ gdzie zawarta nauka moralna, zgody, jedności, miłości ojczyzny, czystości serca i innych cnót polsko-chrześcijańskich. Tak umocnieni, możemy dopiero wywalczyć niepodległość narodu. Piosnkę pod napisem: „Będziemy panami,“ ponieważ jest krótką, przyłączam tu w całości, aby czytelnikom dać wyobrażenie o prostocie i jasności z jaką to pisemko redagowane, niezbędnego warunku w dziełach przeznaczonych dla ludu.

Będziemy Panami.

Hejże, hejże, sromota,
Cierpi Polska i cnota!
A patrzajcie wy młodzi...
A czy tak się wam godzi?
A dalejże chłopacy,
Trzeba się wziąć do pracy:
Póki Moskal w krainie,
Dotąd złe nam nie minie.
Zeby pozbyć się knuta,
Nie dawajmy rekruta,
Nie dawajmy podatku,
Wypędźmy go w ostatku.
A wypędźmy my sami,
To będziemy panami!
Po co prosić Francuza,
Kiedy boi się guza;
Po co prosić Anglika,
Kiedy się nam wymyka;
Po co prosić i Turka,
Co ma cudze podwórka;
Po co prosić i Szweda,
Kiedy skłonić się nie da.
Węgier i Włoch czekają,
Rady sobie nie dają!...
Chodźmy lepiéj do Boga,
Ze o wiarę jest trwoga.
A najlepsze jest Boże,
Kiedy Pan Bóg pomoże.
Z nieba zjedzie nam zgoda,
Wiara, jedność, swoboda,
I braterstwo przyjedzie,
Co nas na bój powiedzie!
Wypędzimy my sami,
I będziemy panami!..

naszéj. Zarzucony nam przez sprawozdanie brak wytrwałości, niestety jest aż nadto uzasadnionym.

W Neuchatelskim kantonie, w którym do władzy doszło teraz stronnictwo demokratyczne, uważające we wszystkich krajach sprawę Polski, za sprawę zasad wolności, równości i sprawiedliwości obchodzących całą ludzkość, zawiązane Towarzystwo Wzajemnéj Pomocy cieszy się opieką rządu, a członkowie rządu, są zarazem członkami polskiego towarzystwa. Początkowo nosiło ono nazwę jak i nasze towarzystwo kasy oszczędności, lecz później przyjęło nazwę Wzajemnéj pomocy, na żądanie samych Szwajcarów, którzy tym sposobem okazać chcieli, że nie podzielają powodów dla których rząd Zurichski w miesiącu styczniu, odmówił zatwierdzenia statutów towarzystwa wzajemnéj pomocy kantonu zurichskiego. Towarzystwo neuchatelskie liczy 51 członków rzeczywistych; członków zaś honorowych Szwajcarów 20. Z będących w Neuchatelu Polaków u ślusarzy pracuje 3, u krawca 1, u szewca 1, u blacharza 1, u tapicera 1, u rymarza 1, w litografii i fotografii 2, w fabryce telegrafów 1, u introligatora 1, u zegarmistrza 1, rząd za naukę ich płaci majstrom po 125 fr. W Lignières pracuje 4 u zegarmistrzów, 1 u stolarza, już sami zarabiają na siebie; w Chaux de Fonds u zegarmistrzów 4, u technika 1, przy kolei 1, każdy pracuje na siebie. W Neuchatelu umieszczonych jest jeszcze 2; na utrzymaniu skarbowem dotąd 8 zostaje.

Z kraju donoszą nam o silnem obsadzeniu granicy przez Moskali od strony Prus i Austrji. Z instrukcji danéj dowódcom, możnaby wnioskować, że spodziewają się wtargnięcia powstańców, którzy nie myślą o żadnych wojennych wyprawach, i zajęci są robotą po warsztatach, nauką w szkołach, albo wyszukaniem sobie miejsca i zarobku. Te perjodycznie rozpuszczane bajki o wyprawie emigracji do Polski, mają na celu usprawiedliwić dalsze trwanie surowości i prześladowania najezdniczych rządów.

Paryż, 23 maja.

(**K**). Wczoraj przez cały dzień byliśmy w Montmorency na corocznym obchodzie za dusze zmarłych na Emigracji. Obchód ten ustanowiony zaraz po śmierci Niemcewicza przez najzacniejszego ś. p. Karola z Kalinówki, zamienił się z czasem na ważne święto nasze polskie. Wystawcie sobie na rodzinnéj naszéj ziemi jaki wielki odpust i jarmark zarazem: otóż to się dzieje co rok w Montmorency 21 maja, a jeżeli, jak tego roku 21 wypada w niedzielę, odkłada się na 22gi. Wyjąwszy urzędników na ten dzień, wszyscy co tylko mogą z Paryża i z okolic jadą do Montmorency.

Zazwyczaj na nabożeństwo przychodzi gwardja narodowa miejscowa na czele swego mera pułkownika z czasów Napoleona I. z duszą i ciałem Polakom oddanego — jak zresztą wszyscy wojskowi francuzcy z owych czasów, a którzy, wiedzcie o tem, są i byli od r. 1832 skałą sympatji polskiéj: wszystko inne przychodzi i odchodzi z modą. I tego roku zacny nasz pułkownik przybył na czele gwardji, ale z dodatkiem muzyki na trąbkach doskonale dobranéj. Podczas mszy, na przemiany, śpiewacy Szkoły Batignolskiéj, muzyka gwardji i kościelna, zmieniali się. Po mszy, szkoła zaintonowała z pomocą całéj publiczności: Boże coś Polskę. Poczem ks. Adolf Perraud wstąpił na ambonę; należy on do kongregacji Oratorjanów ze swoim starszym bratem. Ci to Oratorjanie a głównie bracia Perraud są duszą stowarzyszenia duchowieństwa francuzkiego za Polską. Ich to staraniom, z powodu których brat starszy Perraud zachorował, winniśmy że od 7miu miesięcy 60,000 fr. na najgwałtowniejsze potrzeby młodéj emigracji zebrali i rozdali. Z całego duchowieństwa francuzkiego, Oratorjanie najlepiéj rozumieją sprawę naszą; to też jak który z nich wejdzie na ambonę, każde jego słowo stracone nie jest, i łatwoby mi było całe kazanie, choć przeszło godzinę trwające powtórzyć, gdyby rozmiar tego listu i czas mi na to wystarczał. Za text do mowy swojéj wziął jedną z obietnic chrystusowych: „szukajcie przedewszystkiem królestwa bożego i sprawiedliwości jego, a reszta będzie wam dodaną“ i głosem uczucia i namaszczenia pełnym, dotknąwszy wszystkich boleści narodowego krzyża naszego i dzisiejszéj tak świeżéj niedoli, wzywał, abyśmy wszystkie siły nasze zwrócili ku sprowadzeniu do dusz naszych tego królestwa bożego i téj sprawiedliwości jego, przyrzekając i twierdząc, że i ziemską miłą ojczyznę, tę Polskę naszą, niezawodnie wtenczas odzyskamy. Jako przyjaciel nasz, mówił, jako brat i kapłan, postanowił przemawiać z najwyższą szczerością, dla tego dotknął niedostatków naszych, wzywał do zgody i zupełnego pojednania się, a z dziwną delikatnością serca, aby będąc Francuzem miał prawo tak się do nas Polaków odzywać, zaczął od wskazania wad tejże saméj ojczyzny swojéj; i jéj dzieci powiadał, rozdzielone są i powaśnione między sobą, i społeczność francuzka złożona na łożu niemocy, i jéj wielu rzeczy najkonieczniejszych nie staje i dla niéj nie ma prawdziwego ratunku tylko w prawdzie bożéj i w królestwie niebieskiem, ale ona niezależna, silna, stosunkowo wolna, jeżeli idzie fałszywemi drogami, to jeszcze nie ginie, odracza swoje uleczenie, ale nie umiera. Polska rozszarpana, zdeptana, w więzy zakuta, musi zaczerpnąć życia w wiekuistem źródle, aby się stanowczo dźwignęła. Jedni z was, mówił pragnęli ostatniego powstania i sprowadzili je, drudzy byli mu przeciwni, niechęci z tego powodu trwają dotychczas, ale cel jeden u was wszystkich, wszyscy chcecie Polski, ukochawszy prawdę bożą i sprawiedliwość jego, któréj bez miłosierdzia i miłości nie ma, staniecie się jednem ciałem. Macie jedną, wspólną i świętą od samego Boga narodową chorągiew, tę trzymajcie silną dłonią, téj nigdy nie pozwalajcie skalać, chociażby na niéj znalazły się skazy, bo gdzież rzeczy i sprawy ludzkie bez skazy, brońcie jéj, i skaz tych wyszukiwać nie dozwalajcie. Kolory jéj czerwony z białym, doskonałym są symbolem waszych ofiar i niewinności waszéj sprawy. Wojskowi po największéj części, wy wiecie, że są chwile w boju w których kurzawa dymu i piasku, huk dział, ani głosu półkownika słyszeć, ani osoby jego widzieć nie pozwalają — wy wiecie że wtenczas naczelnym wodzem jest kij z płótnem dwóch kolorów, wystający po nad głowy żołnierzy — dla tego rota chorągwiana bywa z najodważniéjszych złożona. Zabity ten co trzyma sztandar, natychmiast jest zastępowany przez innego. I ten sztandar chodzi z rąk do rąk i po każdém wysileniu waszem, jedno pokolenie po drugiem wynosi go za granicę, by go nie oddać w ręce wrogów. Trzymajcież ten sztandar, ten dar boży, oburącz wszędzie i na każdem miejscu; choćby jedna tylko dusza, czysta, pełna Polski na całym świecie pozostała, trzymająca ten sztandar boży, bądźcie nieomylnie pewni, że się doczeka sprawiedliwości bożéj. Moi bracia, jam od młodości poświęcony służbie chrystusowéj, jam obowiązany cierpieć z cierpiącymi, nie byłem w bojach, ale rozumiem zdaje mi się i czuję bitwy do waszych podobne. Pamiętam lat temu kilka, kiedy tu w Paryżu defilowały pułki nasze wracające z Sebastopola ze sztandarami postrzelanemi na szmaty wiszące przez kule moskiewskie, pierwsza myśl, pierwsze pytanie duszy mojéj było: a iluż to zabitych co ten sztandar trzymali, kiedy on tak postrzelany? i zanosiłem się od płaczu jak dziecko, i łzy te uważam za najpiękniejsze z całego życia mojego, i z was tu każdego, wasz sztandar trzymającego w boju niedawnym, widzieć mi się zdaje. Mówił także że wie i rozumie czem jest ojczyzna, ta wspólność wszystkiego, łącząca pokolenie całe; on syn wolnéj francuzkiéj ojczyzny żyje życiem wszystkich ojców i praojców swoich, żyje, cieszy się i używa tego wszystkiego co oni pracą, ofiarami, nieraz męczeństwem własnem zdobyli dla niéj, kocha ich wszystkich i kocha tę ojczyznę szczęśliwą i kwitnącą, jakże daleko bardziéj nieszczęsną i gnębioną dobre dzieci kochać muszą, i on rozumie że my ją tak kochamy. Są wyjątkowe posłannictwa i dole, dodał na końcu. Czasem Bóg człowieka po drodze krzyżowéj wyraźnie prowadzi, nie ma dla niego wytchnienia, gdzieby się nie obrócił, krzyż tylko i jego cierpienia znajduje, ale takim Pan niezawodnie gotuje królestwo swoje. Co bywa z pojedynczymi ludźmi, toż sumo spotyka narody, i wasza dola Polacy, wydaje mi się taką, wysiliła się złość ludzka przeciwko wam, doświadczyliście i doświadczacie więcéj niż inni na ziemi, niech to będzie dla was zadatkiem przyszłego zmartwychwstania, ale jedyny i najkonieczniejszy dla niego warunek, to połączenie się z Bogiem, przygotowanie mu w duszach waszych mieszkania. Bez niego, na wszystkie wiatry świata rozproszeni, zginiecie wszyscy i śladu po was nie zostanie, z nim, przemożecie wszystko, szukajcie królestwa bożego i sprawiedliwości jego, a będzie musiał, on, którego obietnice nie zawodzą nigdy, przydać wam ziemską, tak przez was ukochaną ojczyznę.

Niewiem czy to kazanie ks. Perraud drukowanem będzie, czego niezmiernie życzyćby należało; zdawało się być improwizacją, płynącą z gorącego a przepełnionego miłością dla nas ducha, i niewiem czy znowu dokładnie przez niego samego nawet powtórzonem byćby mogło. Tych kilka słów zapisuję tutaj, aby ziomkom którzy słyszeć ks. Perraud nie mogli, powiedzieć przynajmniéj co nam zalecał ten nasz prawdziwy przyjaciel a szczery sługa boży. Po skończonem nabożeństwie, mer Montmorency pułk. Marnier, miał także do zgromadzonych około kościoła przemowę, poczem rodacy udali się na cmentarz, złożyć wieńce na grobach naszych wielkich umarłych i pomodlić się raz jeszcze za dusze wszystkich spoczywających tam ojców i braci. Do mniéj licznie już zgromadzonych, przemówiło jeszcze dwóch w języku polskim i francuzkim, poczem rozmaitemi gronami rozeszliśmy się po Montmorency i Enghien do różnych restauracji wedle możności każdego grona, niektóre miały z sobą zapasik żywności i z tą się w lasku pobliskiem rozstasowali; młodzi na koniach, dziewczęta na osłach przejeżdżali się i ścigali etc. Pod noc wróciliśmy do Paryża.

Lipsk, 23 maja.

W numerze 41 waszego pisma wyczytałem w artykule „z nad Elstery“ zadziwienie, że w sprawie pomnika księcia Józefa Poniatowskiego, nikt się nie znalazł któryby chciał uchronić tę pamiątkę narodową od zagłady, a w razie niemożności, darem słowa przemówił do serca rodaków. Obowiązkiem moim wyjaśnić prawdę pod tym względem i zrzucić odpowiedzialność niedbalstwa z méj osoby, jako w one czasy jedynego Polaka w Lipsku.

Dowiedziawszy się o losie jaki pomnik księcia Poniatowskiego miał wkrótce spotkać, udałem się natychmiast z prośbą do właściciela ogrodu p. Gerharda, ażeby placu, na którym pomnik stał, nie sprzedawał jeszcze na licytacji, dopóki nie rozgłoszę wypadku tego po kraju. Miałem najpewniejszą otuchę, że przecież kraj nie da zaginąć tak drogiéj pamiątce. P. Gerhard przedłużył termin licytacji tylko o dwa tygodnie, i w dzień 15 czerwca 1863 r. miała się ona niezawodnie odbyć.

Dokładne ogłoszenie, z planem placu i pomnika, rozesłałem do magnaterji polskiéj, jako to Czartoryskich, Poniatowskich, Wąsowiczów, Potockich etc. i wielu innych których tu nawet wymieniać nie chcę. Trzy części nawet odpowiedzieć nie raczyło, a czwarta część odpowiedziała odmównie. Panowie polscy albo nie byli w stanie, albo nie chcieli zapłacić 7000 tal. za uratowanie pomnika naszego bohatera *).

Rozesłałem podobneż ogłoszenia do gazet polskich w kraju i za granicą, z prośbą, ażeby dla dobra ogółu, wezwanie to oddrukowali. Pięć szóstych gazet nie uczyniło tego, a jedna szósta zrobiła tylko króciuchne, maleńkie wezwanie, jakie zapewne na tysiąc prenumeratorów, dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć przeoczyło.

Wszelako czytali to ogłoszenie, bo gdy na dwadzieścia miljonów ludzi tylko tysiączny zoczył, już dostatecznie rzecz była znaną i ustnie mogłaby się daléj przeprowadzić. Kraj przecież ze swéj strony nie miał widać 7000 tal. na zakupienie placu pod pomnik Poniatowskiego. A tyle byłem pewny dumy narodowéj, co to się tak szczytnie w 1863 r. pokazała, że nawet posiadałem już plan urządzenia zakupionego placu i zabudowania godnie onego.

Na téj dumie się zawiodłem. E. Ł. K.

POLSKA.

— Dla politycznych powodów Moskale wszelkiemi siłami opierają się kanonizacji św. Józefata Kuncewicza. Ale starania dyplomatyczne, nie przeszkodziły dziełu, gorliwie przez ks. Dąbrowskiego popieranemu; starają się więc świętego, którego umęczyli, spotwarzyć i w tym celu rozesłali następujący telegram: „Journal de St. Petersbourg ogłasza niedrukowane (?) dotąd polskie dokumenta i wyprowadza z nich dowód, że kanonizowany biskup połocki w Rzymie Kuncewicz, odznaczał się w XVII wieku, srogiem prześladowaniem innowierców, w skutek czego padł ofiarą zemsty ludu.“ Zbyt widocznym jest interes moskiewski w rozpuszczeniu téj wiadomości, ażeby mogła kogo złudzić. Oni co tak wybornie fałszują dokumenta historyczne, dowodem jest p. Iwaniszew, i teraz zapewne sfałszowali dokumenta, na które się powołują, jak sfałszowali niedawno tak zwany „Katechizm polski,“ napisany z rozkazu Murawjewa hrabiego-Wieszatiela, a którego autorem dzienniki moskiewskie zrobiły jenerała Mierosławskiego.

— Moskale odbywają nie tylko przeglądy wojsk, ale także i przeglądy omnibusów, dorożek w Warszawie. Dnia 17 maja na placu broni, 98 omnibusów i 499 dorożek warszawskich, ustawiono w porządku żołnierskim. Woźnice według formy byli ubrani. Oberpolicmajster Frideriks z komisarzami i policjantami odbywał lustrację, oglądał koła, pudła, patrzał czy dorożkarze otrzyżeni, ogoleni, zapięci; odbierał jednym kartki i nie pozwolił zarobkowania, innych wolno puszczał. Oryginalna ta lustracja, wykazująca, że Moskale po za sferę pojęć szeregowych wykroczyć nieumieją, została upozorowaną względem dobra publiczności, w rzeczywistości zaś miała na celu obdarcie

*) Czy nie możnaby tego pomnika jeżeli dotąd nie jest zniszczony, przenieść na plac przed kościół katolicki w Lipsku? Miejsce to stósowne, a zdaje się że proboszcz lipski nie kazałby sobie płacić za ozdobę kościelnego placu, koszta zaś przeniesienia nie wyniosłyby znacznéj summy. (P. R.)

Zapoznawszy czytelników z kierunkiem i treścią pierwszego poszytu „Braterstwa,“ drugi przejdziemy pobieżniéj. Po przemówieniu ks. Mikoszewskiego, jest powieść O „skarbach zaklętych“ Mateusza Gralewskiego. Powieść ta jak wszystko co wychodzi dla ludu z pod pióra tego autora, z serdeczną prostotą napisana, mieści pod formą cudowności prawdy żywotne dla naszego narodu. Uczynimy jednakże tu uwagę, iż nam się zdaje nie tylko niewłaściwem, ale nawet niepotrzebnem mąceniem prostych pojęć, wyprowadzanie zatargów wewnętrznych Rządu Narodowego przed forum czytelników „Braterstwa,“ jak to spotykamy na stronicy 38: „to czego chcecie, czego pragniecie, jużby dotąd było wypełnione, gdyby nie tracono czasu na zachowanie i utwierdzenie w całości i w świetności majestatu Rządu Narodowego.“ A na str. 46: „Powiedzieli mi, że Rząd Narodowy już przygotowywał się do wspólnéj roboty z nami, ale gdy ludzie skuszeni od djabła, napadli na jego majestat, musiał się bronić, aby piekło z Moskalami nie wygrało, i w długim boju z opętanymi pękła jedność narodowa i przygotowania do roboty z nami usunęły się na późniéj.“

Czytelnicy dla których uwagi te przeznaczone, nie wiedząc do czego się ściągają, zrozumieją najpewniéj, że władza narodowa zgubiła sprawę. Pisząc dla ludu, nie można na chwilę spuszczać z oka zakresu jego pojęcia, a wprowadzając go w nowy obszar, nie półsłówkami ale rzecz o ile można najdobitniéj przedstawić trzeba. Umysły nienawykłe do subtelności, nie pojmują na połowę złego lub dobrego, nie rozumieją półświatła, półcienia, w cnotach i występkach ludzkich; wyobraźnia górująca w nich nadewszystkiem, dorzuca barw jaksrawych, ułtwiając tem pojęcie. Mówmy ludowi jak najobszerniéj o sprawach narodu, o cnotach, o błędach, wprowadzajmy go w obywatelstwo ducha, ale nie uczmy go swarów drobiazgowych, czasowych, nie pokazujmy mu pychy i ambicji małych-wielkości, bo mamy dużo prawd i wzniosłych rzeczy do nauczenia go.

W tymże poszycie zamieszczony żywot Marcina Borelowskiego (Lelewela) wierszem, pióra Lenartowicza, od czasu kiedy biegał małym chłopcem po Zwierzyńcu do Wisły i starego Krakowa, rozpatrując z miłością pamiątki naszéj wielkiéj przeszłości, aż do chwili, kiedy zginął rycerzem narodu. Z rzewną serdecznością napisany Borelowski jak wszystko co wychodzi z pod pióra tego piewcy. (D. n.)

dorożkarzy z pieniędzy i zasilenie niemi kieszeni panów oberpolicmajstrów i policmajstrów, którzy dużo potrzebują pieniędzy na rozkoszne życie, jakie prowadzą.

— Włoska trupa śpiewaków, która przez jakiś czas dawała w Warszawie widowiska, opuściła naszą stolicę, cyrk Hinnego także ją wkrótce opuszcza. Urządzane przez Moskali zabawy, nie mogą publiczności rozweselić i wprowadzić ją w zapomnienie strasznéj niedoli, w jaką barbarzyński ich rząd wprowadził całą Polskę.

— Jenerał Gecewicz został zanominowanym pełniącym obowiązki prezesa dyrekcji głównéj Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, z pozostawieniem członkiem rady administracyjnéj Królestwa.

— Dnia 10 maja w wileńskiem województwie w powiecie wilejskim, straszny pożar nawiedził miasteczko Radoszkowicze. Zgorzało 55 domów.

— Jak donoszą dzienniki, Polak starozakonny, rodem z Ukrainy, Jakób Schneur, wynalazł szkatułkę dla kontroli urzędników i posługaczy na żelaznych drogach i fabrykach; za ten wynalazek ofiarowano mu przeszło 100,000 franków. Sekret tak prosty jak jajko Kolumba, a użytek bardzo wielki.

— Na posiedzeniu izby wiedeńskiéj d. 16 maja, zawiadomił prezydujący, że p. Wężyk i koledzy (prawie wszyscy posłowie z Galicji), wnieśli w formie propozycji do ustawy, aby w Galicji i na Bukowinie, wstrzymano odbywające się tamże prace około oszacowań kadastralnych, aż do wydania nowéj ustawy o reformie podatkowéj. Propozycję tę oddano do sprawozdania wydziałowi, który został przeznaczony do zbadania, czy wydział reformy ma być nieustającym.

— Posłowie nasi w izbie wiedeńskiéj zamierzają interpelować ministrów o powody, jakie po zniesieniu stanu oblężenia, skłoniły rząd do faktycznego utrzymania tegoż stanu w Galicji?

— „Morawska Orlica“ pisze, że w warowni Ziegelszlag w Ołomuńcu, zostało zwinięte ostatnie miejsce internowania powstańców. Dnia 8 maja ostatni powstańcy opuścili miejsce internowania; 60 pojechało do Anglji przez Wrocław, 16 odstawiono do granicy Kongresówki, 3 do Krakowa a 1 leży chory w Ołomuńcu.

— Rada miejska lwowska, uchwaliła dodatek na szkołę realną 6,156 złr. i pomoc wyższym zakładom naukowym 3,178 złr., a także podanie najrychlejsze trzeciéj prośby do ministerjum, (dwie pierwsze były bezowocne), o zaprowadzenie częściowe języka polskiego w szkole realnéj. Dochody miejskie w r. 1864 wynosiły 591,047 złr., wydatki z długami 743,619 złr., niedobór zatem czyni 152,572 złr.

— Dziennik lwowski „Praca“ z dnia 18 maja, został znowuż przez policję skonfiskowanym za artykuł obliczający kary, na które skazano dziennikarzy w krajach koronnych niemiecko-słowiańskich, wynoszą one lat 50, na sam Lwów przypada lat 15.

— Z końcem maja ma przybyć do Poznania grono polskich dramatycznych artystów ze Lwowa, które w poznańskim teatrze dawać będzie przedstawienia.

— W okolicach Gniewa, wciąż mocno się sroży między dziećmi zapalenie błon mózgowych i mlecza pacierzowego, która to choroba dotykać ma i starszych.

— Do „Geselligera“ piszą z Lidzbarka: Jak Chełmno i inne miasteczka odwiedził komisarz policyjny i nasze miasto. Razem z nim przybyły 2 wozy, na których siedzieli żandarmi i kilku panów polskich. Z tych ostatnich jednego mają odstawić za granicę. Ażeby czytelnicy z dalszych okolic, nie powzięli mylnego wyobrażenia o usposobieniu naszych stron nadmieniamy, że o agitacjach polskich nic tu nie wiadomo.

— Nie tylko w Prusach Zachodnich liczne są rewizje i aresztowania, ale i na Kujawach poznańskich. W Szarleju znany policyjny komisarz Crusius z Poznania, z trzema żandarmami odbywał rewizje i zabrał pannie O. G. kilka listów. W kilka dni potem, odbyła się druga rewizja, a częstując służących, podstępnie pytał o broń i o emigrantów, a w Kruświcy badał organistę, kto bywa w Szarleju? zapraszając go na piwo. Organista krótko, węzłowato i nie bardzo pochlebnie odpowiedział policjantowi.

Różne Wiadomości.

— „Kołokol“ pisze, że w Moskwie po wszystkich zakładach podległych nadzorowi Piotra Oldenburgskiego, w ostatnich dniach marca odczytano publicznie wszystkim nauczycielom rozkaz, żeby się nie wdawali w postronne rozmowy z uczniami i uczennicami, powtóre żeby książek do czytania im nie dawali, żeby nauczyciele nie byli współpracownikami dzienników, inaczéj bowiem będą uwolnieni ze służby; żeby dyrektorowie nauczycieli nie naznaczali według świadectw, a zbierali o nich postronne wiadomości sekretnie.

— Władysław Miller, warszawianin, z powołania śpiewak, basista, w Medjolanie który tyle znakomitości śpiewnych wydał, przyjmowany jest przez publiczność włoską z wielkiem zadowoleniem. Miller był przedtem członkiem opery włoskiéj w Rio-Janeiro.

— W Paryżu wyszedł Marsz Żałobny kompozycji panny Wild, uczennicy p. Berbereau znanéj zaszczytnie w Paryżu z utworów swoich na fortepjan. Marsz ten poświęcony Polsce, sprzedaje się na korzyść wygnańców.

— W Paryżu także wyszła pieśń p. t. L'Offrande, ofiarowana pannie Julji Wienbrack. Słowa po polsku przez H. S. po francuzku przez Krystjana Ostrowskiego; muzyka Ferdynanda Dulckena. Cena 2 fr. 50 cent.

— Król pruski nabył w Poznańskiem dobra żerkowskie za 270,000 talarów, chcąc powiększyć liczbę niemieckich dziedziców w téj prowincji. Pałac żerkowski ma zamiar król darować miastu na zakład naukowy. Kąpiele w Dębnie z tak wielkim nakładem wzniesione przez Bolesława hr. Mycielskiego, obecny dziedzic p. Cohn rozbiera, ażeby z nich gorzelnię wystawić.

— Nicea jest nieszczęśliwą dla Moskali. W kilka tygodni umarło ich w tem mieście bardzo wielu, a wszystko znakomite figury. Prócz następcy tronu, umarła księżna Dołgoruków ulubiona cara, umarł hrabia Fersen, ks. Orłow-Denisow i inni.

— Józef Raabe pochodzenia niemieckiego, urodził się 15 maja 1801 r. na ziemi polskiéj w Brodach w Galicji. Zasłynął późniéj jako odznaczający się matematyk i jeden ze znakomitszych profesorów w uniwersytecie w Zürichu.

Przegląd polityczny.

Milutyn przyjechał do Warszawy zapewne z nowemi planami reorganizacyjnemi, o których ogólnym charakterze mówiliśmy w wstępnym artykule. Wszyscy dygnitarze, dyrektorowie przedstawili się mu i rozeszła się pogłoska, iż tym razem dłużéj i przy wyższéj władzy zabawi w Warszawie. Berg czując się tem dotkniętym, ogłosił w „Dzienniku Warszawskim.“ iż wyjeżdza dnia 22 maja do Ejdkunen, na spotkanie cara powracającego z rodziną swoją do Petersburga i że za trzy dni powróci do Warszawy. Zapewno także i wieści o poróżnieniu Berga z Trepowem są mylne. Tryumwirat rządzący dzisiaj Królestwem Kongresowem, nie prędko się rozklei i upadnie. Berg, Trepów i Milutyn, podtrzymują się wzajem, powodowani wspólnym interesem jak najdłuższego utrzymania się przy władzy wzbogacającéj ich w honory i pieniądze. Upadek jednego, może łatwo wywołać upadek całego tryumwiratu, a z nim i owego systematu, który Bergowi przez łupieztwo wojskowe, Trepowowi przez rabunek policyjny, a Milutynowi przez grabieże socjalne pozwala robić kolosalne fortuny. Zaden z nich nie ma przekonań i zasad odrębnych, a i te różnice jakie są, znikają w wspólnéj nienawiści do Polski i w wspólnym interesie zbogacenia się jéj kosztem. Chruszczew morderca L. Frankowskiego i pomocnik Wieszatiela, wyjechał przez Warszawę za granicę. Car zaś z carową przejeżdzał przez Potsdam, potem litewską koleją żelazną do Petersburga, dokąd na pogrzeb syna swojego pośpieszył. Z okoliczności śmierci następcy tronu Herzen w Genewie wydał list otwarty do cara, w którym powiada, iż ci których dotknął, nie chcą zdzierać z niego i z żony żałoby, jak on ją zdzierał z matek synów, których pomordował, lecz szanując boleść jego i uważając, że uczucie jéj przystępniejszym go uczyni prawdzie, upomina o zaprzestanie prześladowania, jak i o inny kierunek rządów. Wątpimy, ażeby list Herzena trafił do serca kata Polski. Głos upomnienienia skutecznym nie będzie, dopóki nie wyjdzie z piersi ludu poczuwającego swoją samodzielność. Z drogi krwawéj szubienic i rządów policyjno-wojskowych już Aleksander, aż do zgonu swojego nie zejdzie. Z Galicji donoszą o wydaniu Jakóba Sztejnikiego Moskalom; o pożarze który zniszczył miasteczko Horodenko, w bliskości spalonéj Kołomyi i o ciągle trwającéj apatji do spraw publicznych w téj prowincji. Apatja podobna trwa i w Poznańskiem, zkąd także Prusacy niektórych z aresztowanych wydać zamierzają Moskalom, którzy obsadzili granice wojskami bez żadnego słusznego powodu. O tem obsadzeniu granic, wspomniał hr. Mensdorf na posiedzeniu wydziału skarbowego izby wiedeńskiéj, dnia 22 maja przy oświadczeniu, że układy pomiędzy Rzymem a Włochami, tyczą się tylko spraw religijnych. Rosja, powiedział, obostrzyła obsadzenie granic swoich od strony Galicji, obawiając się wtargnięcia oddziałów powstańczych.

To zamanifestowanie obawy powstania, kryje zapewno nowe a szkodliwe względem Polski zamiary, a z drugiéj strony jest ono świadectwem złego rządzenia Moskali, którzy co wiosna sąsiednim rządom udzielają swój niepokój co do nowych ruchów w Polsce.

Cesarz austrjacki na d. 26 maja został zaproszony do Pesztu przez towarzystwo rolnicze węgierskie, gdzie na jego przyjęcie poczyniono wspaniałe przygotowania. Sejmy krajowe w Austrji mają być zwołane pod jesień. Urzędowo już zawiadomiono, że sejm czeski będzie w październiku zwołany, sejm zaś morawski w końcu października, zapewno i sejm galicyjski w tym czasie zgromadzonym będzie. Traktat celny Prus z Austrją sejm pruski zatwierdził 170 głosami przeciwko 99. Wydział budżetowy tegoż sejmu przyjął wnioski Rejchenhejma, czyniące odpowiedzialnem ministerstwo za wyjęte pieniądze ze skarbu bez prawnego upoważnienia sejmu, jako i wniosek odmówienia pokwitowania dla zarządu skarbu w latach 1860 do 1862. Przy obradach nad kosztami wojennemi z wyprawy duńskiéj przyjęto pretensje pruskie co do księztw i co do nich polecono traktować ze stanami księztw, a nie z ks. Augustenburgskim. Ucisk narodowości duńskiéj w północnym Szlezwigu przez Prusaków staje się coraz dolegliwszym i skargi z tego powodu coraz głośniejsze, rząd pruski polecił swojemu komisarzowi v. Zedlitzowi rozebrać te skargi.

We Francji mowa ks. Napoleona w Ajaccio, jest przedmiotem powszechnego zajęcia. Dzienniki półurzędowe powtórzyły ją z licznemi opuszczeniami, a „Monitor“ nie wspomniał nawet o niéj podobno z rozkazu cesarzowéj, która uważając ją za szkodliwą dla dynastji, zażądała opinji cesarza co do jéj opublikowania. Cesarz ogłosił w „Monitorze“ list swój do księcia Napoleona, w którym cesarz opowiada przykre wrażenie jakie mowa księcia w Ajaccio na nim zrobiła i silnie nagania program polityczny w niéj zawarty, jako nieodpowiedni naszemu czasowi i mogący tylko służyć nieprzyjaciołom jego rządu. Książe już opuścił Korsykę, cesarz zwiedza ciągle Algierję. Kurjer algierski donosi o rozruchach w Marocco w okolicy Rabatu, sułtan objął dowództwo wojska, mieszkańców jednéj wsi którzy telegraf popsuli zdziesiątkować kazał i głowy ich powtykać na słupy telegraficzne. „Constitutionnel“ zapewnia, że obawy co do polityki prezydenta Stanów Zjednoczonych, nie mają żadnéj podstawy, że z jego strony wydane zostały rozkazy przeszkodzenia werbunkom do Mexyku. Pomimo tego zapewnienia, werbunki trwają i ma się udać do Mexyku armja ochotników amerykańskich z 25,000 ludzi złożona. Francuzi w Mexyku zdobyli Guaymas; Negretti za to zmusił wojsko Maxymiljana do opuszczenia miasta Monterey, a inny oddział juaristów pobił legjon belgijczyków i zdobył Perjanję. Juarez w Monterey ma założyć swoją stolicę i chcąc się zemścić za śmierć Romera, kazał oficerów z francuzkiéj floty wziętych do niewoli rozstrzelać. Liberalni odparci zostali od Matamoros, marszałek Bazaine żąda posiłków.

Ostatnie wiadomości z Ameryki mówią o wzięciu do niewoli pod Macon Jeffersona Davisa prezydenta Stanów południowych, wraz z jego jeneralnym sztabem i z całą familją, i odprowadzeniu go do Washingtonu. Nieprzyjaciele Davisa oddać muszą sprawiedliwość energicznemu charakterowi tego człowieka. Toczący się proces przeciwko sprzysiężonym na życie Lincolna, nie odkrył nic kompromitującego dla Davisa. Poseł francuzki Montholon złożył listy wierzytelne prezydentowi Johnsonowi, który w mowie swojéj zapewniał o sympatji ludu swojego dla Francji i o przyjaznych stosunkach, w jakich pragnie zostawać z rządem francuzkim.

Południowa część Peru jest w posiadaniu powstańców, w północnéj części rośnie duch oporu i prezydent Peret w zgromadzeniach ludowych nazywany jest zdrajcą. Nowo osadzony prezydent Flores w Montewideo przywołał napowrót w brew woli ludu jezuitów i oddał im szkoły. Niepokoje i wojna nad La Platą zapewno nie prędko skończą się.

Z Madrytu piszą o wysłaniu skarżącéj się noty do dworu portugalskiego za pozwolenie zbierania składek na ofiary w Madrycie poległe 10 kwietnia.

Z księstw Naddunajskich podaje Morning-Post wiadomość że książe Kuza bliskim jest zawarcia z Rosją umowy, na zasadzie któréj poddani rosyjscy, którzy się schronili w księztwach, do Rosji mieliby być wydani. Wiadomość wydaje się nam być bezzasadną, podajemy ją jednak w tym celu, ażeby rodacy nasi będący nad Dunajem starali się przekonać ile jest w niéj prawdopodobieństwa. Gdyby ministerjum Boziano ustąpiło jak krążą pogłoski a powołanym został do sformowania nowego, p. Plajno, należący do stronnictwa przychylnego Rosji to jest do arystokracji, w takim razie, pogłoska Morning Posta nabrałaby wagi. Stosunki jednak dotąd Kuzy z Rosją, nie są na dobréj stopie a książe nie pośpieszył nawet na spotkanie W. kniazia Michała, z żoną przez Giurgewo jadącego z Kaukazu do Europy. Stosunki jego z patrjarchą konstantynopolitańskim są również bardzo złe, a niedawno bispupa wydelegowanego przez tegoż patrjarchę za to że za prawo o cywilnem małżeństwie i sekularyzację dóbr kościelnych, groził ks. Kuzie exkomuniką, kazał tenże książe policji odprowadzić za granicę swojego państwa. Książe serbski Michał zaprosił księcia Kuzę do Belgradu na 50 letnią rocznicę wybicia się Serbii na wolność. Ogłoszony rozkaz, powołuje 60,000 żołnierzy i milicji do Topczyderu, rezydencji księcia koło Belgradu na tę uroczystość. W Topczyderze, ma być usypany zwyczajem słowiańskim kopiec na pamiątkę obchodu.

Towarzystwo Naukowe Polskie w Zürichu.

Zarząd Towarzystwa Naukowego Polskiego zawiadamia niniejszem Szanownych Rodaków, iż w skutek wiadomości o upadku dotychczasowéj Czytelni Polskiéj w Zürichu, Towarzystwo Naukowe na posiedzeniu odbytem d. 20 b. m. postanowiło w pierwszych dniach czerwca otworzyć nową Czytelnię Polską w tutejszem mieście. Zawiadamiając o tem Szanownych Rodaków, uprasza się by chcący poprzeć ten zamiar Towarzystwa, na listach do tego przygotowanych, podpisać się raczyli, wnosząc zarazem opłatę za miesiąc jeden w ilości minimum franka jednego, od liczby bowiem zapisanych zależeć będzie odpowiednie urządzenie Czytelni.

Towarzystwo Naukowe, jako ciało zorganizowane i stale w tutejszem mieście przebywające, zakładając Czytelnię, ma nadzieję, iż będzie w stanie czuwać odpowiednio nad porządkiem i potrzebami tejże, a poparte dobremi chęciami Szanownych Rodaków, takową na stopie zadawalniającéj postawi.

Listy do zapisania się na członków Czytelni znajdują się u uproszonych obywateli, a mianowicie: w sklepie ob. Garczyńskiego (Patryka), w sklepie ob. Pawłowskiego i Grekowicza, w zakładzie introligatorskim ob. pułkownika Zameczka, w Redakcjach: „Ojczyzny“ i „Weisser Adlera“ i u każdego z członków Towarzystwa Naukowego.

Zürich d. 24 maja 1864 r.

Prezes Towarzystwa,
Filip Ludomił Skoraczewski,
student wydz. leśn.

Sekretarz Tow., Józef Rościszewski,
student wydz chem.-techn.

Doniesienia.

Antoni Mizgalski zechce adres swój nadesłać do Redakcji „Ojczyzny“.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).